

**TEATR****MATERIAŁY DO MEDEI** 🍷🍷🍷🍷🍷🍷**HEINER MÜLLER, REŻ. JAKUB PORCARI** TEATR ŁAŻNIA NOWA W KRAKOWIE

Byłam Medeą

JAKUB PORCARI ZARYZYKOWAŁ, WYSTAWIAJĄC NA SCENIE nowohuckiej Łaźni monodram oparty na intrygującym, choć nieco zapomnianym już tekście Heinerja Müllera „Materiały do Medei”. W dodatku zaprosił do pracy aktorkę wybitną, którą reżyserowi nie jest łatwo okiełznać. W krakowskim spektaklu jest kilka scen, w których Sandra Korzeniak po mistrzowsku urzeczywistnia archetyp Medei – budując niezwykle wprost sugestywną postać. Ale jest też trochę mielizn. Interesujące rzeczy, które wydarzają się na scenie, to właściwie wyłącznie zasługa Korzeniak. Chwilami ma się wrażenie, że Porcari pozostawia aktorkę samą sobie. Gdy już krakowska Medea z pomocą kilku rekwizytów odegra przed nami wszystkie kulturowe klisze, którymi obrosła postać najśłynniejszej dzieciobójczyny, gdy z nieco podupadłej wariatki na oczach widzów przeobrazi się w chłodną i elegancką królową, zaczyna się hipnotyzujące widowisko. Kiedy Korzeniak z papierosem w ustach opowiada widzom, co robi z nową narzeczoną Jazona. Albo gdy z niepokojącym uśmiechem – zwracając się do publiczności – mówi swym dzieciom o śmierci jako darze, który za chwilę otrzymają z jej rąk. Wierzmy jej, oglądamy kobietę zdolną do wszystkiego.

MICHAŁ CENTKOWSKI